

Zagubieni bo zaczatowani, zaczatowani bo zagubieni

Coraz częściej i coraz więcej mówi się o uzależnieniu internetowym. Korzystający z Internetu nie zawsze dają wiarę doniesieniom o zwiększającej się populacji osób zniewolonych przez to osiągnięcie XX wieku. O tym, czymże takim jest „zaczatowanie” już poniżej w rozmowie z Krystyną Pytlakowską i Jerzym Gomulą, autorami książki „Zaczatowani”.

Słowo „zaczatowani” nabiera coraz bardziej znaczącej wymowy, oznacza tyle, co zagubieni, zatraceni...

A państwo w swojej książce nadajecie mu niezwykle wyrazistego piętna...

I zac zadzeni. Wszystkie te określenia pasują do czatujących, którzy, zwłaszcza na etapie ostrego uzależnienia, właśnie są zac zadzonymi straceńcami, zagubionymi w wirtualnej przestrzeni. Być może wielu czatowników czytając to, obruszy się, ale taka jest prawda. Bywa ona bolesna. W naszej książce poświęcamy temu dużo miejsca. Nie jest to laurka, oda do czatu. Staraliśmy się oddać jego obraz zgodnie z naszymi przeżyciami i odczuciami. W stosunku do siebie też byliśmy bardzo krytyczni. Jesteśmy więc chyba usprawiedliwieni?

Czy popularność czatów wynika z zaniku kontaktów twarzą w twarz w dialogu międzyludzkim?

Każdy podaje różne powody, dla których spędza czas w świecie online. Z naszej ankiety, w której przebadaliśmy 300 osobową grupę w różnym wieku czatującą w trzech portalach: na Onecie, Wirtualnej Polsce i na Paltalku — amerykańskim komunikatorze głosowo — kamerowym, wynika, że niemal 100 procent czatowników wchodzi na czat, by znaleźć przyjaciela, bratnią duszę. Niemal połowa czatujących przyznaje się do nieśmiałości, a jedna czwarta do tego, że są bardziej nieśmiali w realu niż inni. Dla takich osób kontakt na czacie, bez konieczności odsłaniania twarzy, jest bezcenny.

Ale to tworzenie uludy i iluzji świata. Kłamanie o nas samych. Traktowanie kontaktów z innym człowiekiem dość instrumentalnie i obdzieranie tych spotkań z intymności.

mielonych i dwóch córek — Kaliny oraz Bogny, którym odciął dostęp do Internetu. Motto życiowe: „Prawdziwa miłość nie potępia”.

O wiele łatwiej zwierzać się, rozmawiać w sieci niż w realnej rzeczywistości. Łatwiej też kreować siebie, swój wizerunek dopasowywać do własnych wyobrażeń o sobie i marzeń

Krystyna Pytlakowska — absolwentka Filologii Polskiej UW. Dziennikarka od 9 lat związana z „Vivą!”, wcześniej — z „Panoramą” i „Twoim Stylem”. Jej specjalność to „wywiad intymny” (o pytaniach, jakie zadaje swoim bohaterom, napisano prace magisterską). Współautorka książek — m.in. *Lwy (nie)ujarzmione czyli żony o sławnych mężach* i *Szaszłyk po polsku*. Matka osiemnastoletniej Oli i pani dwóch psów i królika. Na czacie — od 2001 roku.

o tym, jakimi chcielibyśmy być. Wiele osób na czacie mija się z prawdą, czyli mówiąc wprost — kłamie. Łatwiej skłamać nie widząc twarzy rozmówcy, nie patrząc mu w oczy. Dialog międzyludzki przenosi się więc powoli do świata wirtualnego, właśnie dlatego, że nie musimy tam stawać realnie z kimś twarzą w twarz. A poza tym znacznie łatwiej, będąc anonimowym, wyrażać szczerze swoje potrzeby. Przytoczymy znowu liczby: 34 procent czatujących szuka tam miłości lub romansu, 12 procent - partnera na całe życie bądź na resztę życia, a 49 procent — cyberseksu. W realu nie powiesz komuś nieznanemu, że chcesz się z nim kochać, albo że masz zamiar ułożyć sobie z kimś życie. Do takich rozmów dochodzi dopiero po dłuższym czasie. W sieci ten czas ulega znacznemu skróceniu. Takie tematy porusza się nierzadko już w pierwszej rozmowie. Pamiętajmy jednak, że czat też się zmienia, nowocześniej. Dziś wielu nałogowców czatu dysponuje już kamerkami i mikrofonami. Trudno więc o nich powiedzieć, że nie stykają się z rozmówcami twarzą w twarz. Mogą jedynie ukryć tożsamość, podać inny wiek, inne miejsce zamieszkania. Są więc półanonimowi. Kontakty w realu są inwestycją, spotkanie w kawiarni kosztuje, przelot samolotem do kogoś na innym kontynencie jest również kosztowny itp. Można jednocześnie iść na randkę w cyberprzestrzeni z kilkoma osobami na privie. W realu to byłoby dość skomplikowane. I wiązałoby się z zaciąganiem zobowiązań. Poza tym więcej ciekawych osób można spotkać w sieci w krótszym czasie niż w świecie offline.

Kiedy jest się po raz pierwszy na czacie, to on odrzuca. Widzimy szereg zaszyfrowany informacji, wulgaryzmów, wyrażen odnoszących się do intymnej sfery naszego życia... A mimo to wiele osób pojawia się tam każdego dnia...

Znowu wracamy do kwestii anonimowości. To ona wyzwala agresję, brutalność, ponieważ ludzie ukryci pod nikami czują się bezkarni. Jan Kowalski w realu nie będzie używał obelżywych słów czy np. obrażał kolegów z pracy, gdyż od razu zostałby wykluczony z grona współpracowników. Na czacie pozwala sobie na dawanie upustu negatywnym emocjom, odreagowując realne niepowodzenia, stresy i kompleksy. Na czacie czuje się panem sytuacji. Poza tym zachowując się po chamsku szybciej zostaje zauważony niż ktoś grzeczny, kulturalny. A o to również chodzi, żeby choć w wirtualu być dostrzeganym. Znamy osoby, które w życiu realnym są cichutkie, nie zabierają głosu i pozornie godzą się na wszystko. W wirtualu natomiast pozwalają sobie na agresywne zachowania. Np. uczennica jednego z warszawskich liceów, która na lekcjach zdawałoby się — nie umie zliczyć do trzech, w pokoju dla nastolatków na czacie wodzi rej, celuje w złośliwych agresywnych tekstach na ekranie ogólnym i, co dziwne, zdobywa poklask. Jaka jest naprawdę? Taka jak realnie, czy taka jaką kreuje siebie w wirtualu? Ludzi pociąga na czacie *Hyde Park*, który mogą tam uprawiać, bez żadnych konsekwencji. I przyciąga on także tych, którzy zachowują wstrzeźliwość werbalną. Czytają wulgarne teksty, nie nudząc się. Przynajmniej coś się dzieje. Na czacie nie obowiązują zasady dobrego wychowania — mało kto przestrzega netykiety. Jednak dobry admin rozdaje za takie zachowanie bany, czyli usuwa z pokoju. A w niektórych portalach wprowadzono automaty w rodzaju onetowskiego Anioła Stróża, które same banują używających wulgaryzmów, obrażających innych, czatowych trolli.

Jerzy Gomuła — absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego. Stażysta na uniwersytetach w Monachium, Leeds, Rzymie i Padwie. Filozof, informatyk, terapeuta. Zajmuje się testami psychologicznymi i terapią osób o specjalnych potrzebach. Jego pasją jest badanie sztucznej inteligencji i jej zastosowania w systemach ekspertowych wspomagających diagnostykę psychologiczną (współautor wielu publikacji na ten temat). Prawdziwym uniwersytetem okazał się dla niego czat. „Obalił” na nim teorię Z. Freuda, że

Symptomy uzależnienia od czatu...

Nie jest to temat, który cieszy się popularnością. Wystarczy przytoczyć przykład fragmentu książki przedrukowanego w „Wysokich Obcasach”. Składa się on z trzech segmentów — fragment rozdziału o miłości wirtualnej, fragment o nas — czyli autorach i fragment dotyczący uzależnienia od czatu. O ile pod cybermiłością jest ponad 200 postów, zresztą różnego autoramentu, bardzo obraźliwych też, to pod uzależnieniem nie ma ani jednej opinii. Dlaczego? Naszym zdaniem czatujący unikają tego rodzaju samowiedzy, wolą myśleć, że nie są nałogowcami, więc ich to nie dotyczy. Ale to jest właśnie jeden z symptomów uzależnienia od czatu, polegający na samooszukiwaniu się, że w każdej chwili można czat opuścić bezpowrotnie. My, z autopsji, wyliczyliśmy siedemnaście objawów uzależnienia. Podamy może najważniejsze z nich. Wszystko, co cię odrywa od czatu, traktujesz wrogo. Przestajesz oglądać telewizję, czytać książki, chodzić do kina. Nie odbierasz telefonów, bo właśnie z kimś klikasz. Zapominasz o wyprowadzeniu psa i nieodrobionych lekcjach. Przez czat zarywasz noc. Zасыpiasz w pracy lub w szkole. Robisz awantury operatorowi, gdy sieć pada. Grozisz ucieczką z domu, jeśli ktoś z rodziny utrudni ci dostęp do komputera. Grupa towarzyska z czatu staje się dla ciebie najważniejsza na świecie. Jeśli nie ma cię na czacie, obsesyjnie myślisz, co się tam dzieje i czy pamiętają o tobie. Wchodzisz pod innym nickiem, żeby podglądać, czy ktoś pyta, czemu cię nie ma. Myślisz, że wszystko kontrolujesz, więc wychodzisz z czatu na zawsze. Wytrzymujesz dzień lub kilka dni, po czym rzucasz się na czatowanie z tym większą zajadłością. Ryzykujesz utratę pracy lub relegowanie z uczelni czy szkoły za nieobecności i fatalne oceny. Zawalasz wszystko, a kontakt z tobą jest utrudniony, ponieważ stałeś się niekomunikatywny — rozmowy w realu cię nie interesują. Wolisz poszaleć na czacie.

Nałogowców łączy wyraźna tendencja do ucieczki od rzeczywistości i jej problemów, którym musieliby stawić czoła. Zdarzały się nawet próby samobójcze, gdy rodzice chcieli zamknąć dziecku komputer na klucz. Uzależnień mamy wiele rodzajów. Nie tylko od czatu, ale i od gier czy kart, pornografii, cyberseksu, randek. Wszystkie wymieniamy w książce podając liczne przykłady. Dołączamy też testy na uzależnienie dr Bohdana Woronowicza i znanej amerykańskiej badaczki Internetu dr Kimberly Young. Każdy może przeprowadzić je sam, byleby był wobec siebie uczciwy.

Patricia Wallace w *Psychologii Internetu* pisała sporo o zjawisku płci. Gdyby przyjrzeć się sposobowi budowania komunikatów, to można z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, kto kryje się pod prowokacyjnym nickiem. A więc ktoś, kto o sobie mówi „Tu Bodzio” zdradza jednak cechy nadawcy żeńskiego. Jak to kamuflowanie płci postrzegaliście państwo podczas swoich obserwacji innych użytkowników Internetu?

Znamy osoby, które mają wiele nicków, męskich i żeńskich. Każdy z nich służy do innego rodzaju czatowej zabawy i celów. Na przykład kobieta, która chce „podebrać” inną panią, wchodzi do niej na priva pod żeńskim nickiem. Używa go też do śledzenia swojego wirtualnego ukochanego w różnych pokojach. Wtedy przybiera login Maurycy. Na nim uwodziła niejedną dziewczynę, proponując jej cyberseks. Dlaczego to robiła? Nie jest lesbijką. Bawiła się tylko oraz chciała zdobyć rozmowy z kobietami, by móc kopiować je z ich ukochanym, by udowodnić im niewierność wybrance serca. Z czystej zawiści. Często mężczyźni pod kobiecymi nickami wyciągają na zwierzenia panów, by sprawdzić ich sposób rozmowy, poszukać inspiracji, bądź tylko dlatego, aby móc później wyśmiewać się z nich: „ale dał się nabrać, palant”. Czasem ludzie zmieniają w Internecie płęć także dlatego, że cierpią na ukryty transseksualizm, źle się czują w swojej skórze. Zmiana płci nicków służy też

uśpieniu czujności współmałżonka(ki), zerkającego zza pleców na monitor. Ale wówczas rozmówca wie, kto się pod danym nickiem kryje. W jaki sposób można przekonać się, czy rozmawiamy z kobietą lub z mężczyzną? Nie jest to łatwe, ale bywa możliwe. Można np. zrobić test, jak gotuje się zupę ogórkową. Mężczyzna nie będzie znał kolejności wkładania składników do garnka. Kobieta — tak.

Tak naprawdę internauci posługują się trzema płciami: męską, żeńską i ... nijaką. Choćby nick Jajko. Taki obojętny płciowo nick przybiera się wtedy, gdy chce się mieć święty spokój na privach. Nik główny najczęściej ma płeć właściwą.

A co z pielęgnowaniem tradycyjnych wartości w Internecie?

Jeśli za wartości tradycyjne uważamy wierność, miłość, przyjaźń, szczęście, chęć niesienia pomocy, solidarność, to można je znaleźć także w Internecie, w wybranych pokojach i społecznościach czatowych. Można nawet umacniać tradycyjne wartości chrześcijańskie (Dekalog), jeśli ktoś ma taką potrzebę. Są bowiem pokoje o takiej tematyce, jak choćby pokój chrześcijański na Paltalku. Wielu naszych rozmówców podkreślało, że w Internecie znaleźli prawdziwych przyjaciół i według nich to najcenniejsza korzyść z czatowania. Wiele osób dzięki czatowi uporządkowało swoje życie, np. znalazło pracę, albo w Internecie prowadzi działalność zawodową. Jedna z naszych znajomych rozwija marketing sieciowy korzystając z kontaktów w necie. Inna popularyzuje dietę Cambridge - wiele internetek cierpi bowiem na nadwagę z powodu siedzącego trybu życia. Gdyby znów ująć to procentowo, to na około 30 procent czatowiczów Internet działa pozytywnie. Pozostałe 70 procent uzależnia się od namiastek tych wartości — przyjemność kojarzy im się ze szczęściem, zauroczenie z miłością romantyczną, rozmowy czatowe z życiem towarzyskim kosztem kontaktów w realu.

Maski i maskarady, pornografia, prowokowanie do prymitywnych zachowań, długo by jeszcze wyliczać, czy to oznacza, że Internet stał się potencjalnym zagrożeniem dla młodych ludzi?

Są osoby, które wchodzi na czat dla maskarady, zabawy kosztem innych, poeksperymentowania z własną tożsamością. Maskarada przydaje się, gdy ktoś cierpi na nieśmiałość, ponieważ może nierozpoznany łatwo wycofać się ze znajomości na czacie, zminimalizować skutki odrzucenia. Maskarada jest tutaj buforem ochronnym. Wielu młodych ludzi wchodzi na czat dla łatwości wyszukiwania partnerów seksualnych. U młodzieży zrodziło się powiedzonko „podłączenie”. Ile miałeś dziś podłączeń? Znaczy to, z iloma dziewczynami/chłopakami umówiłeś się na seks. Realny. Internet staje się tu zagrożeniem, ponieważ na starcie w dorosłe życie spłyca relacje uczuciowe, pogłębia niedojrzałość emocjonalną, pomaga w rozmienianiu się na drobne. A ponadto łatwy dostęp do erotycznych serwisów powoduje niebezpieczeństwo uzależnienia się od pornografii, cyberseks zaś od masturbacji. Zamieściliśmy w książce wstrząsające zwierzenia takiego uzależnionego od pornografii, który złamał sobie przez to życie. Na młodzież czyha w sieci wiele zagrożeń. Kontakty z pedofilami, seks nastolatek z dojrzałymi mężczyznami poznanymi w sieci (liczą na *sponsoring*), seks nastolatków z dojrzałymi kobietami. Jakie to może przynieść szkody dla ich psychiki: oddzielenie erotyzmu od uczuć, pseudodojrzałość, sprowadzanie seksu wyłącznie do techniki i zdobycie doświadczeń z seksem nietypowym (BDSM, pissing, fetyszyzm, seks grupowy), popadnięcie w erotomanię, przypadkowe kontakty. Rodzice powinni więc zwracać uwagę, czy rozmowy czatowe są dla ich dziecka bezpieczne.

Nie doceniamy jednak wielu młodych ludzi, którzy mają swój kodeks moralny i poczucie sprawiedliwości. Oni traktują sieć z odpowiednim dystansem, nie ulegając tak łatwo iluzji. Internet służy im do komunikowania się ze znajomymi z realu. Sieć traktują jak telefon.

Fundacja „Dzieci Niczyje” przywołuje niepokojące dane. 92% ankietowanych dzieci korzysta codziennie z czatów, 87% z nich podało obcemu swój adres e-mailowy, 64% przekazało nieznajomemu swój numer telefonu, 44% procent przesłało swoje zdjęcie, 56% dzieci było wciąganych w rozmowy o charakterze seksualnym. To tylko niektóre z danych. Czy jedynym sposobem na ochronę dziecka jest zabronienie dostępu do czatu?

Ponad połowa dzieci w wieku od 14 do 17 lat otrzymuje od anonimowych rozmówców na czacie propozycje spotkań w realu. Przedtem dochodzi do podstępnego uwiedzenia, szantażu, molestowania, a zaczyna się od... niewinnej rozmowy. Zarówno dzieci, jak i rodzice mają świadomość zagrożeń płynących z Internetu. Dzieci na ogół je ignorują, a rodzice, z powodu nieznajomości komputera czy Internetu i specyfiki czatu, nie podejmują tego tematu. A należałoby zainstalować w domowych komputerach programy — tzw. filtry rodzinne lub wykupić dodatkową usługę operatora Internetu umożliwiającą zdalne filtrowanie i blokowanie dostępu do niektórych czatów oraz do stron i serwisów o treściach pornograficznych.

Zgłoś strony o nielegalnej treści (np. z internetową pornografią dziecięcą) pod numerem infolinii (0801 615 005), faksem lub poprzez formularz zgłoszeniowy dostępny na stronach Dyżurnet.pl. „Hotline” ściśle współpracuje z policją, której przekazuje sprawy zakwalifikowane do dalszego prowadzenia, jak również z operatorami telekomunikacyjnymi i dostawcami treści. Zgłosić taką stronę można też na adres: [blokada](#)). Dom i szkoła powinny uczyć dzieci odpowiednich zachowań, nawyków i wyczulać na zagrożenia, jakie niesie sieć. Dzieci powinny nabrać ograniczonego zaufania do obcych osób, z którymi się komunikują na czacie, trzeba je uczyć krytycyzmu, aby zdawały sobie sprawę, że nie wszystko, co mówi mu ktoś na czacie (osoba dorosła lub „rówieśnik”) jest prawdą. Trzeba nauczyć je sprawdzania zawartych tam informacji. Poza tym dziecko musi wiedzieć, że może liczyć na swoich rodziców w momentach zagubienia, zaniepokojenia i zagrożenia na czacie.

Rodzic nie powinien pełnić roli cenzora — wszelkie ograniczenia związane z używaniem Internetu i czata wprowadzać trzeba używając jasnych i zrozumiałych dla dziecka argumentów i przykładów. Dorosły powinien być opiekunem i przewodnikiem, kontrolując czas, jaki dziecko spędza w Internecie i na czacie, i w jaki sposób. Oto kilka wskazówek dla rodziców:

1. Ustaw komputer dziecka w miejscu ogólnie dostępnym.
2. Odkrywaj Internet i czat razem z dziećmi. Spróbuj znaleźć strony, które mogą zainteresować twoje dzieci.
3. Naucz dziecko podstawowych zasad bezpieczeństwa w Internecie. Daj kilka wskazówek, jak zacząć rozmowę na czacie i jak kończyć niechcianą rozmowę.
4. Naucz swoje dziecko ostrożności przy podawaniu swoich prywatnych danych. Naucz je szanowania swojej prywatności. Aby nie zamieszczało zbyt wielu informacji o sobie w profilu dostępnym dla każdego uczestnika czata. Aby nie przekazywało swoich danych, imienia, nazwiska, adresu domu lub szkoły, e-maila, numeru telefonu komórkowego

i swojego zdjęcia. A także danych swoich przyjaciół. Ważne jest, aby dziecko podając takie informacje wcześniej zapytało o zgodę swoich rodziców.

5. Rozmawiaj z dziećmi o ryzyku umawiania się na spotkanie z osobami poznanymi na czacie. Podaj przykłady zachowań ryzykownych. Spotkanie się z przyjaciółmi z czatu nie jest najlepszym pomysłem. Bez względu na to, jak długo z nimi czatuje. Dzieci powinny spotykać się z nieznajomymi wyłącznie w towarzystwie przyjaciół, dorosłych — po uzyskanej zgodzie swoich rodziców. Ważne jest, aby dziecko nie szło samemu, bezpieczniej jest w grupie. Najlepiej pójść z kolegą lub koleżanką, albo dorosłym, do którego ma zaufanie. Wybierz też odpowiednie miejsce na spotkanie, najlepiej takie, gdzie jest dużo ludzi. Dziecko powinno wcześniej powiedzieć dorosłym, gdzie idzie. Wziąć też telefon. Jeśli coś się stanie, powinno natychmiast zadzwonić po pomoc.

6. Zwróćcie uwagę na nietypowe zachowania dziecka, a zwłaszcza gdy:

- zaczyna używać określeń związanych pośrednio lub bezpośrednio z seksem (bądź przemocą, szantażem) lub opowiada dziwne historie na ten temat,
- opowiada o swoim nowym idolu — super przyjacielu, którego poznało na czacie,
- zadaje pytania związane ze sferami, które do tej pory nie leżały w kręgu jego zainteresowań (np. pytania związane z erotyką bądź seksem),
- jest smutne, wystraszone, załężnione, milczące, wycofujące się lub przechwala się swoją pseudodorosłością,
- podejrzanie zachowuje się, np. kupuje rzeczy, na które nie było go stać; interesuje się, gdzie dziecko wychodzi i dlaczego go tak długo nie ma, a jeśli ma pieniądze, to skąd je wzięło. W uzasadnionych przypadkach zawiadom policję o przestępstwie...

Czy możemy zaryzykować wniosek, że przebywanie w cyberprzestrzeni, zaspokajanie potrzeb z udziałem cyberseksu dostarczy nam potencjalnych klientów gabinetów psychologicznych?

Jak wynika z przeprowadzonych niedawno badań, 87% studentów w wieku od 18 do 23 lat przyznało się do praktykowania tego rodzaju kontaktów, utrzymywanych za pośrednictwem różnego rodzaju internetowych programów pocztowych, telefonii i kamer internetowych.

Jeśli te osoby będą wolały klawiaturkę i masturbację przed monitorem zamiast tradycyjnego seksu — to tak. Również jeśli uzależnią się od cyberseksu i wtedy taki rodzaj aktywności powierzchownej, opartej na cyberflircie może prowadzić do erotomanii internetowej opartej na braku ograniczeń i niewierności. Liczy się dla nich przyjemność tj. jak największa liczba partnerów i cyberorgazmów, w jak najkrótszym czasie. Liczy się też spełnianie na czacie fantazji erotycznych coraz bardziej wyrafinowanych i nietypowych, które trudno zrealizować w realu. A czat towarzyski i pokoje czatowe od lat 18-tu to umożliwiają. Taki czat pozwala również na wzajemne, werbalne kreowanie fantazji erotycznych. Bez wymiaru fizycznego cyberseks wielu czatowiczów najpierw odczuwa jako niepełny, bo bezcielesny i na odległość, ale po jakimś czasie związku oparte na namiętności czatowicz może zapragnąć ograniczyć tylko do sieci. Warto zauważyć, że związek online może być początkiem nawiązania więzi realnej — romantycznej, przyjacielskiej. Na czacie jednak takie szukanie najczęściej przypomina oglądanie i szukanie towaru bez wad, co może zaszkodzić przyszłemu związkowi uczuciowemu.

W każdym razie uzależnienie od cyberseksu, erotomania i uzależnienie od pornografii internetowej już są powodem zgłaszania się pacjentów do ośrodków i specjalistów leczących tego rodzaju nałogi. Gabinetów psychologicznych z pewnością będzie przybywać. To prognoza nie nasza, lecz seksuologów i terapeutów zajmujących się tymi problemami. Zwłaszcza, że wiele małżeństw jest zagrożonych z powodu łatwości uprawiania cyberseksu i często stanowi on już dla wielu par podniecie konieczną jako preludium do seksu małżeńskiego, realnego. Nie chcemy występować w roli proroków, ale... za jednym z uczestników forum o orgazmach nawołujemy do umiaru we wszystkim, co można robić w Internecie. Czy lizanie ekranu monitora naprawdę może dać rozkosz?

*

Z Krystyną Pytlakowską i Jerzym Gomulą rozmawiała Katarzyna Bocheńska.